

CZY RESORT FINANSÓW POZWOLI NA KONTROLĘ PRZEJŚĆ GRANICZNYCH?

Otrzymujemy wciąż zgłoszenia o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu oddziałów celnych granicznych - informuje sekretarza stanu w resorcie finansów Piotra Walczaka, Związek Zawodowy Celnicy PL. Pismo trafić miało do szefa Krajowej Administracji Skarbowej w drugiej połowie sierpnia br.

W przesłanym do resortu piśmie, celnicy wskazują przykłady nieprawidłowości, które zgłaszane miały być przez funkcjonariuszy. Pierwszy z nich dotyczy prześwietlenia dziecka, "które wjechało do małego rentgena podczas odprawy autobusu". Jak zaznaczają związkowcy, na to stanowisko skierowany miał być funkcjonariusz bez uprawnień do obsługi urządzenia. Celnicy nie informują kiedy miało dojść do tego incydentu. Wiadomo jednak, że sytuacja miała miejsce na jednym z przejść granicznych podległych Izbie Administracji Skarbowej w Rzeszowie, i została zgłoszona siedem godzin po fakcie. Dodatkowych informacji udzieliła już rzeczniczka rzeszowskiej Izby.

Jak poinformowała mł. asp. Edyta Chabowska, do zdarzenia doszło na przejściu granicznym w Korczowej 29 lipca br., w budynku odpraw autokarów podczas prześwietlania bagaży pasażerów jadących z Ukrainy do Polski.

Jedno z dzieci oddaliło się spod opieki rodziców i weszło na taśmę, na której znajdowały się prześwietlane bagaże. Skanowanie bagaży zostało natychmiast przerwane.

mł. asp. Edyta Chabowska, rzeczniczka Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie

Jak podkreśliła, w czasie tego zdarzenia dawka napromieniowania była mniejsza niż podczas jednorazowego prześwietlenia zęba u stomatologa i została określona na poziomie 100 mikro Sv (Siwert). Zapewniła jednocześnie, że urządzenia rentgenowskie używane przez funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej spełniają wszelkie wymogi bezpieczeństwa i są dopuszczone do użytkowania na terenie UE i Polski pod względem bezpieczeństwa i ochrony radiologicznej, posiadają zezwolenia prezesa Państwowej Agencji Atomistyki.

Co więcej, jak informują celnicy w piśmie do szefa KAS, funkcjonariusze oddziałów celnych granicznych mają pracować po 12 godzin bez przerwy, która "jest fikcją". "Nigdy nie było i nie ma (przerwy - przyp. red.), kierownicy kłamią, że jest, każdy się boi mówić głośno, a my jak ... w biegu jemy, a ludzie nas poganiają (...)" - relacjonują celnicy w piśmie skierowanym do szefa KAS. Pracownicy oddziałów mają również padać ofiarą mobbingu i zastraszania.

"(...) nieważne są wyniki tylko cytuję słowa pani kierownik - ma jechać min 10 samochodów na godzinę, ją to nie interesuje, poza tym losowanie odbywa się tak, że ci sami chodzą na najgorsze stanowiska miesiącami i straszenie jak nie będzie jechać to opinia będzie negatywna, to jest chore co tu się dzieje, tu nie liczy się człowiek, ..." - czytamy w piśmie. Tego typu zgłoszeń do związkowców ma oczywiście trafiać więcej, a cytowane przykłady pochodzą z jednego, wspomnianego już przejścia pod IAS w Rzeszowie.

Związkowcy proponują więc szefowi KAS przeprowadzenie kontroli BHP i warunków służby na wybranych przejściach granicznych. Pierwszy "na trasie" miałby być właśnie Oddział Celny w Korczowej. Przypomnijmy, że w listopadzie 2018 roku Centralne Biuro Antykorupcyjne zatrzymało w ramach śledztwa 14 obecnych i byłych celników z Podkarpackiego Urzędu Celno-Skarbowego, których oskarżono o wystawianie fałszywych poświadczeń pozwalających na zwrot podatku VAT-Tax Free. Prokuratura Krajowa informowała wtedy, że zatrzymane osoby w latach 2013-14 były zatrudnione w Oddziale Celnym w Korczowej jako funkcjonariusze Służby Celnej na przejściu granicznym z Ukrainą. Natomiast w 2016 roku rozpoczęła się sprawa dotycząca fikcyjnego wywożenia papierosów przez polsko-ukraińską granicę w Korczowej w latach 2011-2012. Doniesień na temat nieprawidłowości na wskazanym przejściu jest jednak więcej.

Czytaj też: [Nadinsp. Walczak: "Modernizacja jest niezbędna". KAS stawia na konkurencyjność](#)

Prośba o kontrolę ma być kierowana do resortu nie po raz pierwszy. Jej przeprowadzenia odmówić miał jednak były już szef ministerstwa, Marian Banaś (jeszcze jako szef KAS), zgodę wyraził natomiast wiceszef resortu w latach 2008-2015 i szef Służby Celnej Jacek Kapica.

Odmowę poprzedniego Szefa KAS traktujemy jako obawę ministra przed ujawnieniem nieprawidłowości w funkcjonowaniu granicy, a przecież Związek może tylko pomóc i to ma wyłącznie na uwadze, aby usprawnić funkcjonowanie granicy.

*fragmentu pisma Związku Zawodowego Celnicy PL do szefa Krajowej Administracji Skarbowej
Piotra Walczaka*

Jak podkreślają związkowcy, uważają że sprawa "powinna zostać załatwiona w ramach KAS".

Kontrola trwa

Związek Zawodowy Celnicy PL zaznacza jednak na swojej stronie internetowej, że faktycznie wpływa do niego wiele skarg dotyczących działania oddziałów celnych granicznych, a głównie w IAS w Rzeszowie, ale są "inne IAS i przejścia graniczne, gdzie funkcjonariusze przekazują też pozytywne sygnały, o poprawie sytuacji". Związkowcy podkreślają również, że "krytyczna" jest sytuacja kadrowa w wielu miejscach, "co znacząco ułatwia przemyt". Przypominają również, że temat ten poruszała w przeszłości Najwyższa Izba Skarbowa.

Działaniem Krajowej Administracji Skarbowej NIK interesowała się również w zeszłym roku. Izba zdecydowała się bowiem na skontrolowanie m.in. efektywności działania różnych jednostek KAS. Plan pracy NIK na 2018 rok przewidywał sprawdzenie czy reforma administracji celnej i skarbowej przyniosła oczekiwane efekty. Kontrola realizowana miała być w II i III kwartałach 2018 roku, a wyniki

miały się pojawić w roku 2019.

Czytaj też: [Funkcjonariusze SCS wreszcie z wyższą wielokrotnością kwoty bazowej](#)

Sytuację skomplikowało objęcie stanowiska szefa NIK przez Mariana Banasia, który był od listopada 2015 r. wiceministrem finansów odpowiadającym za skarbówkę. Natomiast od grudnia 2016 r. był szefem powstałej po reformie struktur skarbowych Krajowej Administracji Skarbowej. Nie wiadomo również, jak na pracę Izby wpłyną ostatnie zmiany na stanowiskach jej wiceprezesów. Przebywający obecnie na bezpłatnym urlopie z powodu wątpliwości dotyczących majątku Marian Banaś, zdążył bowiem z wnioskiem o odwołanie trzech wiceprezesów, czyli Ewy Polkowskiej, Wojciecha Kutyły i Mieczysława Łuczaka. Jak informuje Rzeczpospolita, decyzja o powołaniu na ich miejsce jednej wiceprezes, czyli Małgorzata Motylow, mogła sparaliżować działania Izby, gdyż nie ma ona dostępu do informacji "ściśle tajnych". Co więcej, złamana została zasada kolegialności NIK, a za działanie instytucji odpowiadać może jedynie jej prezes.

PAP/MR